obrobl (detekt)

e-mail: @aleksander fredro

www.zemsta.com.pl.

www.zemsta.com.pl.
E-mail. a.fredro.

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT TEATRU DRAMATYCZNEGO W PŁOCKU

25

Obsada

Cześnik - **Jacek Mąka (gościnnie)**
Klara, jego synowica - **Dorota Cempura**
Rejent Milczek - **Heryk Błażejczyk**
Wacław, syn Rejenta - **Piotr Bała**
Podstolina - **Magda Bogdan**
Papkin - **Bogdan Kokotek (gościnnie)**
Dyndalski, marszałek Cześnika - **Jerzy Bielecki**
Śmigalski - **Wojciech Cecherz**
Perełka, kuchmistrz Cześnika - **Jerzy Wieczorek**
Mularz I - **Szymon Cempura**
Mularz II - **Paweł Gładyś**
Cezary Kapliński

hajduki, pachołki: x x x

Reżyseria - **Tomasz Grochoczyński**
Scenografia - **Krzysztof Małachowski**
Muzyka - **Mirosław Jastrzębski**
Współpraca reżyserska - **Henryk Błażejczyk**

Inspicjent - Aurelia Kosek
Sufler - Aleksandra Mąka

O czym jest "Zemsta" Fredry?

Henryk Izydor Rogacki.

Ogólnie przecież wiadomo, że "Zemsta" jest o tym, jak dwu wąsatych szlachciców kłóci się z pasją o mur graniczny. Z obrazu owego sporu, sposobu jego przedstawienia wyciągnąć można niekończące się wnioski na temat wartości moralnej, ideowej i ludzkiej opisanego przez Fredrę świata, znajdując w tekście różnorakiej wagi uzasadnienia dla całej gamy sądów - od apologetycznych do potępiających. Tyle, że wszystkie one są wynikiem refleksji dotyczących bardziej psychologii bohaterów niźli akcji przez postacie prowadzonej.

Jej tedy przypatrzmy się bliżej i dokładniej stawiając pytanie o zasadniczy cel działań, poczynań i przedsięwzięć głównych osób ""Zemsty". Postarajmy się uzyskać odpowiedź na pytanie o ich punkt dojścia, naczelną sprawę do załatwienia.

Cześnik Raptusiewicz chce się bogato ożenić. W zasadzie obojętnie z kim, bo stawia tylko jeden warunek -byle się w mocno jesiennych zalotach i wielce spóźnionych konkretach nie ośmieszyć.

Rejent Milczek wyrósł z amorów, umie traktować je instrumentalnie, ale na synowskiej osobie.

Punkt dojścia *Podstoliny* to złowienie majętnego męża. Kto nim będzie nieważne.

Papkin dąży do wygodnego ułożenia sobie życia.

Klara chce wyjść za mąż z miłości. I wychodzi.

Wacław też pragnie małżeństwa z miłości przyjmując zasadę, że skoro kobiety regulują między sobą dotyczące go sprawy, to rzeczą dżentelmena jest wykazywać olimpijski spokój a nade wszystko nie rozdrażniać ani wspomnień ani nadziei.

A więc konflikt generalny, zasadnicza sprzeczność dążeń, totalna niezgoda i nieomal wszyscy przeciw wszystkim. I wszystko to pomnożone przez obsesyjną chęć zemsty realizowanej dla zasady, z maniakalnego uporu, na wszelki wypadek, czy też, by tak rzec, na zaś. Wydaje się, że tytuł utworu pełni w kwestiach postaci rolę słowa klucza bardzo wiele, jeśli nie wszystko wyjaśniającego.

Tylko o czym jest "Zemsta"? O tym, jak znaleźć sposób na życie? O tym, jak zorganizować sobie mariaż? O tym, jak się pozbyć człowieka? Czy też o tym, jak się pogodzić i to tak, aby nikt nie wygrał i nikt nie przegrał? A może o tym, że wszystkim się zdawało...? Albo po prostu o zwycięskiej jedności przeciwieństw?

(Na podstawie programu teatralnego do "Zemsty". Teatr Płocki, wrzesień 1976, redakcja Elżbieta Ciółkowska-Ćwik.)

Próba "Zemsty". Jacek Mąka, Jerzy Wieczorek, Wojciech Cecherz oraz reżyser spektaklu Tomasz Grochoczyński.

Janusz Tazbir.
"Zemsta" krytyką czy apologią szlachetczyzny?

Akcja *Zemsty* rozgrywa się w istniejącym poza czasem skansenie polskości. Stąd też tytuł: *Zemsta o mur graniczny* można by uzupełnić słowami: rzecz dzieje się w Polsce, czli zawsze. Zdaniem Jarosława M.Rymkiewicza wszyscy szlacheccy bohaterowie Fredry żyją na terenie zamkniętym, gdzie tylko z rzadka może się przedostać ktoś obcy. Jego komedie są usytuowane w czasie historycznym, ale w takim, "który można nazwać czasem szlacheckim, i w przestrzeni, którą można nazwać przestrzenią szlachecką. A więc w wiecznym teraz". Bo tylko wyjęci z czasu historycznego bohaterowie mogli "żyć, jak Pan Bóg przykazał, jak żyli przodkowie, swojsko i na swoim". Dodajmy, że jest to świat izolowany i samowystarczalny. Spoza jego granic przybywa tylko Podstolina i Wacław, który spędzał gdzieś w dalekim mieście burzliwe i lekkomyślne lata młodości. Jedynie zapewne w fantazji przekracza te granice Papkin, rzekomy uczestnik bankietu u lorda Pembroka, spoglądający głodnym wzrokiem na polewkę spożywaną przez Raptusiewicza. Wszystko da się załatwić pomiędzy sobą: Cześnik nie potrzebuje zgody sądu, aby posłać Papkina czy nawet Wacława na samo dno wieży. Ksiądz nie oglądając się na biskupi indult daje pożądany ślub(...)

Fredro żegna się ze światem Cześnika, Rejenta i Papkina w komediowym stylu. A przecież jakże łatwo dałoby się zamknąć akcję *Zemsty* tragicznym finałem. Oto Wacław, pod naciskiem surowego ojca, poślubia "lafiryndę" (jak Podstolinę był nazwał Boy-Żeleński), Klara, chcąc nie chcąc, wychodzi za Raptusiewicza, a Papkin pojawia się jako stąpający o kulach kaleka, bo skoro od Rejenta był "dobry kawał z góry", to i strącenie ze schodów mogło się zakończyć tragicznie dla kości biednego samochwała.

Dramat ten winno się czytać razem z dziennikami Fredry: *Zemsta* ukazuje świat, z którego wyruszył on w wielką przygodę swego życia. Aby po powrocie przekonać się ze zdziwieniem, że na prowincji szlacheckiej niewiele się zmieniło. (...)

"Księga w dwusetną rocznicę urodzin Aleksandra Fredry" Wrocław 1994 (na podstawie programu teatralnego do "Zemsty" Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie, kwiecień 1998r. redakcja Elżbieta Lenkiewicz).

Projekty kostiumów - Krzysztof Małachowski.

Życie i twórczość Aleksandra Fredry.

Kto napisał "Zemstę"? Aleksander Fredro. Co napisał Fredro? "Zemstę" i "Śluby panieńskie". Od stu trzydziestu lat jest Fredro w świadomości wielu pokoleń przede wszystkim autorem tych utworów. I one stanowią główny tytuł do jego sławy pisarskiej (...).

O wyjątkowej wprost trwałości, jaką cieszyła się i cieszy "Zemsta", świadczą rozlegające się od szeregu lat głosy krytyków, brzmiące wciąż tym samym pochlebnym tonem. Posłuchajmy paru z nich, wybranych z licznego chóru, który od ponad stu lat nieustannie prorokuje "Zemście" wieczność.

"O granej w piątek sztuce Fredry "Zemsta", nie ma co pisać, bo komuż ta najcenniejsza komedia polska nie znana (...). Nie ma sztuki, którą by tyle razy grano na scenie lwowskiej, a przecież można ją sto razy widzieć i po setny raz, jak gdyby nową się zachwycać".

- Pisał w r. 1857 Krytyk "Dziennika Literackiego" "Zemsta" jest ciągle świeża i zawsze interesująca. Nie znać po niej w zupełności zębu stu lat. Jest ciągle młoda, rozkoszna i rasowa. To bodajże najbardziej polska komedia "Fredry". Wtórował mu po latach Wiktor Brumer z krakowskiego "Kuriera Porannego". A u progu naszego dwudziestolecia witały tę komedię następujące słowa:

"Zemsta" to jakby "polonez grany dźwiękiem słów" i artystycznie z "Panem Tadeuszem" równać się mogący. Fredro pokazuje nam jak należy wychowywać naród także śmiechem i humorem, dźwigać go wzwyż". ("Głos Wielkopolski" 1945 nr 49).

Mieczysław Inglot
(na podstawie programu teatralnego do "Zemsty" Teatr Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu, kwiecień 1969 r. redakcja Jadwiga Bargiełowska.)

Próba "Zemsty". Henryk Błażejczyk, reżyser Tomasz Grochoczyński, Jacek Mąka.

Czas powstania, a przynajmniej ukończenia *Zemsty* przypada na r. 1833, choć geneza pomysłu tej komedii sięga znacznie wcześniej, do czasów pobytu Fredry z nowo poślubioną małżonką w jej majątku rodzinnym w Korczynie, do którego należała część zamku odrzykońskiego. Poeta zapoznał się z jego archiwum i wyczytał siedemnastowieczne dzieje sporu o ten zamek między Janem Skotnickim i Piotrem Firlejem. Obaj szlachcice to prototypy Rejenta Milczka i Cześnika Raptusiewicza. Akcja *Zemsty* kończy się na wzór autentycznych wypadków" po staropolsku intercyzą i ślubem". Genealogia osoby Papkina łączy się nie tylko z różnymi prototypami w literaturze, ale wywodzi się od dobrze znanej autorowi postaci blagiera Krzyżanowskiego. Jak widać, jedna z najciekawszych i najlepszych postaci scenicznych powstaje w wizji autora pod wpływem zetknięcia się z żywym, dobrze zaobserwowanym charakterem ludzkim.

Zemsta weszła na scenę lwowską 17 lutego 1834 r. Jej dzieje sceniczne były bardzo bogate; na kształt teatralny sztuki miały wpływ różne koncepcje historyczno-literackie. Do interesujących przedstawień należy *Zemsta* w reżyserii Karola Borowskiego w Teatrze Narodowym w Warszawie wystawiona 19 października 1933 r. Grali w niej znakomici artyści stolicy: Jerzy Leszczyński jako Cześnik, Józef Węgrzyn jako Rejent, Solski w roli Dyndalskiego.

(na podstawie programu teatralnego do "Zemsty" Tesinske Divadlo Scena Polska w Czeskim Cieszynie, wrzesień 1999r. redakcja Joanna Wania.)

Zemsta, znajdowała łaskę nawet u najsurowszych krytyków Fredry. Ale co do mnie, widzę w tej zgodności pewne nieporozumienie.

A mianowicie dlatego, że wszystkie niemal entuzjazmy krytyki podnosiły zwłaszcza moralne walory *Zemsty*, jej atmosferę. Dla Pola w *Zemście* "na koniec przemówiła przeszłość narodowa".

Sąd ten powtarza się wciąż w literaturze fredrowskiej. "Jedyna komedia Fredry stwierdza prof. Chrzanowski która się kończy Bogiem i odzwierciedla obyczaj staropolski i duszę staropolską."

I wszyscy grają w tę dudkę...

Sztuka kończy się Bogiem? Trudno nie zauważyć, że gdyby nie "dwa posagi" Klary, sztuka nie kończyłaby się Bogiem, ale nowym procesem wytoczonym przez nieubłaganego Rejenta. "Uczciwy obyczaj?" te pieniactwa, gwałty, fałszywe świadectwa, bałwochwalczy kult pieniądza; "obraz cnoty domowej" te szacherki z Podstoliną, która wędruje niemal z rąk do rąk i w którą ojciec przez zemstę, chciwość I pychę chce ubrać własnego syna? Promienny uśmiech Fredry zmienia te wszystkie brzydactwa w piękno, ale czar tego uśmiechu nie powinien urzec aż do popełnienia tak grubych omyłek natury moralnej.

A Rejent niewolący syna do związków z Podstoliną, której przeszłość nie jest dlań tajemnicą; Rejent wciąż z Bogiem na ustach, żyjący obłudą, chciwstwem i nienawiścią?

Reżyser Tomasz Grochoczyński podczas próby "Zemsty" z Jackiem Mąką i Jerzym Bieleckim.

A zważmy, że Cześnik nic nie wie o wzajemnej skłonności Wacława i Klary; jedyną jego pobudką to owo cudowne: "rejent skona"... Abyśmy zaś nie mieli co do wartości jego postępku żadnych wątpliwości, dodaje: "A jeżeli starościanka pójść nie zechce do ołtarza jest tu druga jej bratanka tej za ciebie pójść rozkażę... Pleban czeka już w kaplicy..."
Ładną w istocie rolę gra ten pleban w "jedynej komedii Fredry, która kończy się Bogiem"... Daje śluby jak molierowski aptekarz lewatywy!
Zważmy, że takie poczynania, takie wybryki gwałtu i samowoli były dość wiernym odbiciem obyczaju i że jeżeli która, to ta sztuka pokazuje sprawy, które "w innym okazane świetle, już tragiczne mogłyby obudzić uczucia" jak to o utworach Fredry, z dość osobliwym wyłączeniem *Zemsty*, pisał Pol.
Sławi się z dawien dawna i słusznie piękno apostrofy Cześnika: "nie wódź nas na pokuszenie ojców naszych wielki Boże; skoro wstąpił w progi moje włos mu z głowy spaść nie może..." I w istocie, tajemnicą poezji Fredry jest, że w chwili gdy Cześnik wymawia te słowa, zachwyceni zapominamy najzupełniej, że ten sam Cześnik przed chwilą niegodnym podstępem zwabił "w progi swoje" syna sąsiada, aby pod grozą turmy zmusić go do świętokradzkiego sakramentu... Bo i on zapomniał najzupełniej i godzi te dwie rzeczy doskonale, i w tym jest poetycka prawda tej sceny.
Wszystko to jest bardzo żywe, prawdziwe w każdym słowie i geście i wiernie maluje obyczaj szlachecki, zwłaszcza z epoki rozkładu; co do artyzmu, co do wizji świata, *Zemsta* jest klejnotem jedynym w skarbcu komediowym wszystkich literatur. Ale uważać ją, za "wzór poczciwości, szczęścia i cnoty" to mi się wydaje osobliwym nieporozumieniem. Jeszcze dziwniejsze wydaje mi się, że ktoś odważa się twierdzić i budować na poparcie tego twierdzenia jakże sztuczne konstrukcje że Fredro "chciał tu pokazać, jak pojmuje prawdziwą staropolszczyznę"!
A już najdziksze to widzieć w *Zemście* "królewskie blaski przeszłości". Co tu jest królewskiego? Królewska jest tu tylko poezja Fredry; reszta, to małe świństwa drobnych ludzi.
Z większym podobieństwem do prawdy można by powiedzieć, że Polska upadła przez takich ciemnych warchołów, jak Cześnik, który jak był konfederatem barskim, tak samo mógł być konfederatem targowickim, przez takich sobków, krętaczy i pieniaczy, jak Rejent, którego "bajeczna głowa" objawia się głównie rutyną w dostarczaniu fałszywych świadków; słowem, upadła przez zapóźnienie się w tępej i zmurszałej szlachetczyźnie.
A konkluzja tych uwag? Jeśli nicuję tak wartość moralną tego minionego świata, to dlatego, że widzę pewne niebezpieczeństwo w stosunku do poety. Materiał życiowy, z którym związany jest nierozdzielnie artyzm Fredry, stanowi niemałą zaporę w tym, aby ten artyzm przemówił w całej pełni do ludzi dzisiejszych. Uczyć ich, jaki sposób cud sztuki zdolny jest przetworzyć w piękno przeciętną lub najlichszą bodaj rzeczywistość, oto jedno z zadań krytyki wobec Fredry. Ale wmawiać w dzisiejszego widza, w młodzież zwłaszcza, że ciemnota i łajdactwo w kontuszu byle podlane bigoterią są poczciwością i cnotą, że są "królewskim blaskiem przeszłości", to znaczy wyzywać jej krytycyzm, którego w stworzonym niebacznie nieporozumieniu łatwo pada ofiarą dzieło poety. A znów jeżeli się to uda wmówić, to tym gorzej...

(Tadeusz Żeleński-Boy "Obrachunki fredrowskie" Staropolski obyczaj - fragmenty)

Projekty kostiumów - Krzysztof Małachowski.

Fredro lustracyjny.

Stefan Meller.

Kiedy się już wreszcie nie wie, czy się jest historykiem, czy też tzw. teoretykiem z WoT-u, a może nawet i po drodze aktorem, to gdy się jest proszonym o wygłoszenie kilku słów na temat teatralny, najlepiej uciec w dywagacje. I ja też tak postąpię.
Ponieważ rzecz dotyczy Fredry, a właściwie czasu, jaki upłynął między jego a naszym byciem, zatem pierwsza dywagacja odniesie się do czasu.

Mimo często spotykanej opinii czas wcale nie jest jedną wielką ciągłością. Oto dowód; o każdym z tych, którzy od nas odeszli od początków historii pisanej, jesteśmy, w istocie, w stanie powiedzieć, jeśli się uweźmiemy, iż byli na dobrą sprawę jakoś tam naszymi współczesnymi. Zawsze się jakoś w nich odnajdziemy. Nikt z żyjących natomiast nie może jednak takiego zdania wypowiedzieć o tych, którym przyjdzie żyć po nas. Gdzie w tym wszystkim ulokować czas i nas samych? A może należy po prostu wziąć do ręki historyczne sito i zacząć powoli odnajdywać siebie w zmarłych. Może to jest w ogóle jedyna słuszna droga do kwalifikowania tego, co nazywamy czasem, a raczej upływem czasu. Trzeba tylko sensownie postawić pytania i nie być przesadnie drobiazgowym.

Spróbujmy zatem uczynić to samo z Fredrą. Powiedzmy najpierw głośno, w obrębie ulotnej hipotezy, że był naszym współczesnym, a potem zobaczymy, czy da się przeprowadzić dowód prawdy. Przy okazji dowiemy się, być może, czemu to jedni lamentują, że Fredry już nie ma, a być musi, inni zaś wołają pogardliwie: "precz z ramotą".

Najpierw jednak kilka słów o Fredrze.Urodził się jak wszyscy na tej sali wiemy w 1793 r. Jako szesnastoletni chłopiec zaciągnął się do polskiego Napoleona, bo przecież Napoleon był Polakiem, a w 1812 r. walczył przeciw Moskalowi. Debiutował, gdy miał lat 24, w 1817 r., a najlepsze swe utwory napisał przed 1835 r., czyli nim ukończył 43 lata. Jeśli do tego dodamy jeszcze, że romantycy napadli nań za różne, ich zdaniem, narodowe przewiny i że w wyniku owych napaści złamał na długo pióro, to właściwie wiemy bądź wiedzieć możemy o Fredrze już prawie wszystko.

A więc zastanawiając się nad jego życiem możemy sobie wyobrazić, że miał pewną świadomość, iż urodził się w roku II rozbioru, na rok przed Insurekcją Kościuszki, a na dwa lata przed upadkiem polskiej państwowości. Z powodu tych dwóch tragicznych wydarzeń poszedł za Napoleonem pod Moskwę i spod Moskwy wrócił. I w tym z grubsza miejscu jego drogi rozeszły się z obowiązującą wykładnią polskości przekazywanej przez następne pokolenia. Odwrócił się w zasadzie od słonia i jął drążyć nie tyle polską sprawę, ile samego Polaka. Zajął narodowy etat psychologa społecznego, ograniczywszy się w zasadzie do stanu szlacheckiego, jakby był przewidział, że następne pokolenia niewiele wniosą nowego prócz mniej lub bardziej naśladowania szlachty właśnie. Ten wielki socjolog i psycholog pospołu oddał bez bicia pole romantykom, a sam paradoksalnie i został w tyle, i wyprzedził ich jednocześnie. Słowem nie poszedł w jasyr do bojowników poprzestając na przyjaźni z ośmieszanym przez się reliktem. I bojownik, i relikt przetrwali wiele dziesięcioleci, niekiedy stapiając się w jedno, bowiem bojownik nie przestał znaczyć, co miał znaczyć, lecz relikt zmieniał swe znaczenia nie raz i nie dwa, zachowując wszakże swe podstawowe właściwości. W czasach totalitarnych mógł się nawet ów relikt stać bojownikiem dzięki temu tylko, że reliktem był. I to już jest ważna komplikacja. Objawia ona bowiem naszą schizofrenię w ocenie nas samych. Za sprawą niechęci do PRL-u i jego sadomasochistycznej skłonności do obnażania nas z przeszłości zaczęliś my bowiem po prostu lubić i tylko lubić to, co Fredro, lubiąc, jednak obśmiewał. Chcę powiedzieć, iż kto wie, czy to nie ta przesłanka fałszowała Fredrowskie karty w dobie powojennej, a przynajmniej w jakimś ich fragmencie, i czy dzisiejsze rozszczepienie dwu spraw nie przywróci nam Fredry bądź da nowego. Byle nie za tę cenę, jaką jego teksty spłacać pośrednio musiały naszym dziejom, które pozostawały ukryte w didaskaliach; a to powstanie listopadowe, a to znów styczniowe.

I otóż Fredro, ten odważny Fredro z tamtego czasu jest w tym sensie nadal z nami, bo nie zakończył się obrót dziejów wyczerpujący nasze ówczesne zachowania. Właściwością szczególną Fredry było to, że wciskał się w owe szczeliny między tym co ogólnospołeczne a indywidualnie i urągał nam w moim przekonaniu za to głównie, że ścigając się dziwnie, na nasz polski sposób, z nowoczesnością nie zamierzaliśmy ani na chwilę dostosować archaizmów do nowej sytuacji. Zalety stawały się zatem wadami, które lubiliśmy, tak jak by były nadal zaletami. Z tego punktu widzenia powiedziałbym nawet, że Fredro był pogodnym Stefanem Bratkowskim. Pogodnym w tym sensie, że unikał moralitetu gospodarczego.

Spróbujmy się przyjrzeć pokoleniowej świadomości Fredry, bo to ona chyba najlepiej odpowie na pytanie, dlaczego choć wokół pana hrabiego przez całe jego dorosłe życie szalała burza historii, on sam dokonał skutecznego zabiegu redukcjonalizmu i oparł się pokusie wplecenia polskiego charakteru w kontekst polityczny, by tym mocniej smagać jednostki prześmiewczym biczem.

Co się takiego zatem wydarzyło i kiedy, że Fredro, hołubiony przez nasze bicze boże postepu obyczajowego, stał się nagle archaiczny i nie ceniony? Przecież aż tak bardzo się nie zmieniliśmy w czasie tej naszej długiej współczesności i byłyby powody, by go nadal słuchać jak nagrania własnego głosu albo się w nim przeglądać jak w ekranie telewizora emitującego obraz z naszą twarzą.

A jednak w ironicznym opisaniu polskiego świata współczesności powojennej Fredrę wyparł Mrożek. Okazało się bowiem, że w najbardziej dramatyczną fazę modernistycznego rozwoju społeczeństwa, tego

społeczeństwa tkwiącego w trwającej nadal budowie, wkroczyliśmy za sprawą całkiem nowych mechanizmów społeczeństwa totalitarnego. Choć zatem mocna była nadal nitka czy też raczej powróz naszych zachowań, to przyczyny sprawczej nie dało się już ani obejrzeć, ani skomentować słowami Fredry. Stawał się on bowiem pozornie powierzchowny; jego kpina była ograniczona do trwania charakterów, rezygnował zaś w uwikłania w politykę, w ustrój i ideologię. Wada ta stała się, jak sądzę, przyczyną pewnej jego klęski w ostatnich dziesięcioleciach. Dlaczego rozumiem już teraz. Fredro, mianowicie, mógł od biedy poruszać nasze umysły w latach czy też miesiącach spokoju, kiedy trochę udawaliśmy, że nie wiemy, gdzie żyjemy w sensie ogólnym, i w ramach różnych małych stabilizacji koncentrowaliśmy się na własnym ego. Był nieprzydatny natomiast dla opisu nas samych na tle Kafkowsko-komunistycznego świata społecznego. Tu wkraczał bezlitośnie Mrożkowski absurd polityczny, to znaczy Fredro doby totalitaryzmów. Świadomie odwołuję się do liczby mnogiej, bo po drodze była i koszmarna wojna.

Próba "Zemsty". Dorota Cempura i Piotr Bała.

Rzecz jasna, że wszystko, co mówię, jest bardzo przerysowane, ale przecież po to tu jesteśmy, żeby o Fredrze mówić dobrze, a po to jestem ja, żeby się państwu co nieco podlizać. Czy mogę to zrobić lepiej niż powiadając, że wrócił czas Fredry, czas aideologicznego poniekąd obśmiewania naszych wad, czas obśmiewania, które nie jest uwikłane w grę mocarstw i skazane od razu na diagnozę XX wieku. Mrożek był buntem sublokatora piętnującego własne wady przez pryzmat wiedzy o łajdackim i uzurpatorskim głównym lokatorze. W kontekście tego porównania Fredro powraca pozornie niewinny, ale jakże groźny; to prawowity główny lokator obśmiewa bowiem własnych domowników i rodzinę. I to jest nowa sytuacja, nowe oblicze Fredry. Jego apel brzmi mniej więcej tak oto: zejdź waćpan z barykady, odłóż megafon i te tarcze różne, co cię chroniły, i pokaż nam się tu z bliska jako też jesteś prawdziwy.
I jest to apel okrutny, bo nie dający wiele szans. Król musi stanąć nagusieńki i nie kryje go już żadna bibuła ani też głupstwa nie zagłuszą kremlowskie kuranty. A dobrotliwy Fredro dzisiaj będzie już mniej dobrotliwy niż na początku tej naszej długiej współczesności. Powił bowiem w tak zwanym międzyczasie Mrożka i nas, ich wspólne, miłe, ale nieco schozofreniczne dzieci. Czy te dzieci mają rzeczywiście ochotę na hrabiego Aleksandra? Czy go nie będą chciały wyrzucić precz, gdy już stanie między nami?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Fredro powraca zatem, ale nie ma wyjścia; po przybyciu musi nas zlustrować.

Fredrowski słowniczek terminologiczny

Cześnik urząd dworski w dawnej Polsce. Obowiązkiem cześnika było stawianie przed biesiadującym królem potraw podanych przez krajczego. Z czasem, gdy posługi przy królu przejęli dworzanie, obowiązki cześnika ustały pozostał tylko tytuł.
Rejent urząd i stanowisko w sądownictwie staropolskim, w tzw. palestrze, odpowiednik dzisiejszego notariusza. Była to godność niska w hierarchii urzędów Rzeczypospolitej szlacheckiej o wiele niższa od godności cześnika.
Raptusiewicz nazwisko mówiące; od łac. Raptus gwałt.
Milczek nazwisko mówiące, charakteryzujące skrytość rejenta.
dryjakiew lekarstwo. Medycyna średniowieczna przypisywała substancjom pochodzącym z ciała gadów własności lecznicze.
polewka rodzaj zupy robionej na piwie lub winie i podawanej na śniadanie.
qua (łac.) jako. Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się rzeczą dziwną, że stryj może rozważać pomysł zaślubienia tak bliskiej krewnej, jaką była bratanica., W świetle jednak obowiązującego prawa małżeństwo takie było dopuszczalne.
labet (fr.) hazardowa gra w karty.
Artemiza nazwa szpady Papkina, pochodzi od Artemis, greckiej bogini łowów.
zjadłbym śledzia tu: dostałbym za swoje (zwrot przysł.).
patron tu: opiekun i mocodawca
fugas chrustas żartobliwy zwrot makaroniczny, łacińsko-polski, oznacza uciekasz w chrusty, czyli krzaki.
baserunek wynagrodzenie za pobicie, odszkodowanie.
grzeczny w znaczeniu staropolskim: będący do rzeczy, stosowny.
wytnie kozła pod obłokiem termin myśliwski; śmiertelnie raniony zając zaczyna po strzale podskakiwać gwałtownie.
mimo siebie pochwyceni ujęci miłością do kobiety niejako wbrew swojej woli.
w dezertej (z łac.) w pustynnej. Arabia Deserta to dawna nazwa Półwyspu Arabskiego.
wzrok Febowy promienie słoneczne; Febus: przydomek Apollina, greckiego boga słońca. Przemówienie Papkina jest wyraźnie stylizowane na przemówienie amantów z początków okresu stanisławowskiego.
koperczaki umizgy, zaloty.
konfuzja zmieszanie, zakłopotanie.
z rewerencją z uszanowaniem.
alkiermes (z arab.) rodzaj owadów, z których wyrabiało się czerwony barwnik.
imprezę innę biorę mam inny zamiar.
skroić kurtę zwrot przysłowiowy w znaczeniu: wychłostać.
basy tu: cięgi, razy.
sekatury (z wł.) prześladowania.
alternata (łac.) przemiana, zmiana; w domyśle: losu.
fortunna (z łac.) szczęśliwa.
aspirować (z łac.) zdążać, mieć na celu.
pną roztaczają, rozpinają; mamidła tu: pokusy.
tantna (z łac.) zamożna, dostatnia.
Nemo sapiens, nisi patiens (łac) ten tylko mądry, kto cierpliwy.

(wg. Aleksander Fredro "Zemsta" opracowanie Mieczysław Inglot.)

Piotr Bała

Ma 25 lat, pochodzi z Wałbrzycha. W tamtejszym teatrze przez trzy lata był adeptem. Ukończył Studio Aktorskie przy Teatrze im.Stefana Jaracza w Olsztynie. Grał m.in. w "Cyranie de Bergerac", "Weselu", "Operze za trzy grosze", "Zemście". Zawodowe marzenia Piotra Bały to rola Wolanda w "Mistrzu i Małgorzacie" Bułhakowa, Poeta , a za jakiś czas Czepiec w "Weselu" Wyspiańskiego. Pociąga go film. Chętnie zagrałby w filmie Zanussiego, a w teatrze u Krystiana Lupy. Uczestniczył w filmowej ekranizacji "Ogniem i Mieczem" Jerzego Hoffmana: dowodził Tatarami w scenie zabicia Podbipięty. Interesuje się historią Polski. Piotr Bała jest aktorem śpiewającym, chętnie słucha muzyki rockowej i polskiej z lat siedemdziesiatych. W inscenizacji "Zemsty" w Teatrze Płockim zobaczymy go w roli Wacława.

Paweł Gładyś

Ma 22 lata, pochodzi ze Stalowej Woli. Ukończył Studio Aktorskie przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie i jest jednym z najmłodszych polskich aktorów z dyplomem.W Olsztynie grał w "Weselu", "Wieczorze Trzech króli", "Operetce", "Zemście". Pobyt w naszym Teatrze traktuje przejściowo. Uważa, że każdy młody aktor powinien jeździć po teatrach, popracować z różnymi reżyserami. Interesuje go współczesny dramat amerykański i bogate psychologiczne role. Chciałby popracować w Teatrze Witkacego w Zakopanem, bo fascynuje go tryb pracy w tym zespole oraz u jednego z najciekawszych reżyserów młodego pokolenia Grzegorza Jarzyny. Uwielbia Szekspira byłby wniebowzięty, gdyby mógł zagrać Makbeta. Lubi poezję, w któ rej na pierwszym planie stawia wiersze ks.Jana Twardowskiego. Sam pisze wiersze i myśli o wydaniu własnego tomiku. Olsztyńska publiczność oglądała go w "Zemście" w roli Wacława, w płockiej zaś obsadzony jest w roli mularza.

(na podstawie wywiadu udzielonego Iwonie Markiewicz dla "Gazety na Mazowszu")

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku
09-400 Płock, ul. Nowy Rynek 11
tel/fax 262-73-77, tel. 262-60-71

Dyrektor Naczelny i Artystyczny: Marek Mokrowiecki
Kierownik Literacki: Bohdan Urbankowski
Biuro Organizacji Widowni Teatru:
kierownik Jolanta Milewska tel. 262-48-40

Główny specjalista ds. upowszechniania: Elżbieta Ciółkowska-Ćwik
Koordynator pracy artystycznej: Ewa Cichocka
Konsultant programowy: Roman Rzymkowski
Kierownik techniczny: Józef Muszyński
Główny elektryk: Zbigniew Charzyński
Światło: Aleksander Lewandowski, Piotr Tobota
Akustyk: Krzysztof Wierzbicki
Fotograf: Waldemar Lawendowski
Brygadier Sceny: Eugeniusz Kupniewski
Garderobiana: Barbara Chrobocińska, Elżbieta Jóźwiak
Rekwizytor: Krzysztof Popczuk
Kierownicy pracowni:
perukarskiej: Jadwiga Foryszewska
fryzjerskiej: Wanda Bońkowska
krawieckiej damskiej: Lucyna Pstrąg
krawieckiej męskiej: Sławomir Krokwa
malarsko-modelatorskiej: Marek Szala
stolarskiej: Stefan Chłopkowiak
Skład komputerowy i opracowanie graficzne: Waldemar Lawendowski

BANK BPH
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA

70 lat
BANK PEKAO SA

Oferuje pełen zakres usług bankowych a szczególnie poleca jako nowość na rynku bankowym:

- EUROKONTO
- EUROKONTO BUSINESS
- BUSINESS LIDER

Oferujemy również możliwość przystąpienia do *Otwartego Funduszu Emerytalnego Pekao/Alliance*

PEKAO / Alliance
Otwarty Fundusz Emerytalny

ROK ZAŁOŻENIA 1870
Społem
ZGODA
PŁOCK
Powszechna Spółdzielnia Spożywców

Społem
Powszechna Spółdzielnia Spożywców
"Zgoda"

09-400 Płock ul. Sienkiewicza 32
Prezes Zarządu, Wiceprezes Zarządu
262-22-05, 262-42-63
centrala:
262-30-91(97) fax 262-95-68

Placówki "Zgody" zawsze do usług !
To już 130 lat tradycji

TEATR DRAMATYCZNY
im. Jerzego Szaniawskiego
w Płocku

10 października 1999 roku,1 (210)premiera sezonu 1999/2000

Polski
Koncern
Naftowy

AGPRESS drukarnia

media VIART AGENCJA REKLAMOWA

plocman spółka z o.o.

www.zemsta.plocman.pl